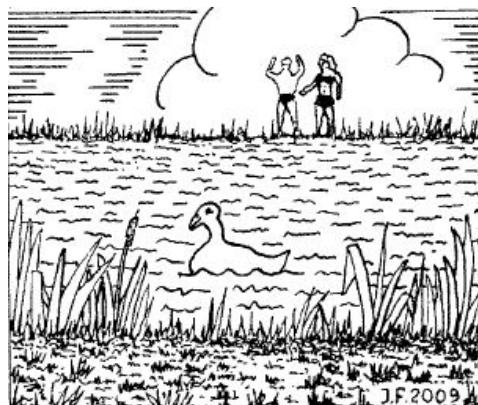


WSZYSTKO O GOLEJOWIE

Goniec Staszowski WSZYSTKO O GOLEJOWIE

Początek był taki, że właściciel majątku ziemskiego Rytwiany dziedzic potocki budował w latach 1853-1855 cukrownię. Z okolicznych dworskich lasów sprowadzano drewno opałowe, po pewnym czasie zarządca majątku obserwując postęp wycinki starodrzewu zaniepokoił się i obliczył, że wnet dziedzicowi pozostaną jedynie nieprzydatne do niczego chojaki.



Przy rozmowie na ten temat zarządca wskazał miejsce gdzie na wysoczyźnie śródleśnej w uroczysku Golejów występowały nieprzebrane ilości torfu. Były to tak zwane torfowiska wysokie zasobne w składniki opałowe. Podobno powstały podczas czwartorzędu na miejscu zapadlisk krasowych. Krasem nazywamy wymywanie skał przez wodę gruntową i powstanie wgłębnych, zapadających się pustek. Ziemia staszowska ma bardzo liczne tereny skrasowiałe, gdzie wymywanym jest gips lub miękki wapień morski wieku trzeciorzędowego. Przykład stanowi choćby osiedle mieszkaniowe Staszów - Północ wzmocnione pod blokami zaprawą cementową. Szeroko o krasie Podmaleńca napisał w numerze 1/2009 "Gońca" Artur Komorowski. Zjawiska krasowe na wyżynie czyli pojezierzu golejowskim powstały tak, że pod piaskiem i gliną czwartorzędową woda rozmywała serię wapienną ostatniej transgresji trzeciorzędu. Ogólnie w tamtejszych lasach naliczyć można siedemnaście zapadlisk ciągnących się pod Józefów, Wolę Wiśniową, Szpopę i Trzypiec. Właściciel rytwiańskiej cukrowni przyjął projekt zarządcy i rozpoczęło ręczną eksploatację torfu w Golejowie zatrudniając tam dwadzieścia osób. Był to poza cukrownią osobny zakład rozliczający się indywidualnie.

Surowiec z torfniaków wożono taczkami i transportem konnym do maszyny parowej brykietarki, która formowała poręczne kształtki i odwadniała materiał przyspieszając jego suszenie. Gotowe brykiety wożono konnymi furmankami do Rytwian traktem leśnym zwanym Torfową Drogą. Druga maszyna parowa odwadniała torfniaki gdzie woda była dla kopaczy uciążliwa. Wykopano też sześciometrowe rowy odwadniające i jeden istnieje przekształcony w strugę płynącą samoczynnie ku Rytwianom. Eksploatacja trwała sześćdziesiąt lat do wybuchu pierwszej wojny światowej. Później powstały płytkie stawy kryształowo czystej wody wymoszczone białym piaskiem widocznym na dnie. Odległość do cukrowni wynosiła cztery kilometry. Na obrzeżeniu torfniaków pojawiły się szuwały a ptactwo wodne nanosiło w pierzu i na odnóżach ikrę zarybiając zbiorniki wodne. Majątek zmienił tymczasem właściciela i nowym został od 1897r. książę Artur Radziwiłł z pobliskiego Sichowa,

przebywający na stałe w Warszawie. Zaangażowany w liczne spółki handlowe uznał, że lepszy dochód od cukru da produkcja spirytusu. Cukrownię spaliły działania pierwszej wojny światowej i w miejscu tym stanęła 1925r. gorzelnia. Kiedy na kierownika zakładu sprowadzono z Łabuni koło Zamościa gorzelnianego Gustawa Antoniewskiego, ten otrzymawszy służbowe mieszkanie przystąpił do pracy i zwrócił hrabiemu uwagę, że w majątku marnuje się wiele ton gnijących jabłek, które obok ziemniaków są też surowcem do pędzenia alkoholu. Powstał dodatkowy cykl produkcyjny. Do opału stosowano węgiel kamienny górnośląski, bo wcześniej okupant austriacki zbudował kolejkę wąskotorową.



Golejów jest teraz znacznie bezpieczniejszy niż w czasach wypadku „księżej gospodyni”, fot. Ireneusz Kapusta

Minęła druga wojna światowa, majątek upaństwowiono i w Golejowie powstał punkt rekreacyjny kąpieliskowy ze sportem wodnym. Wtedy młoda gospodyni księdza proboszcza z Cisowa dała się za zgodą opiekuna namówić miejscowym chłopakom do letniej wycieczki motocyklami na stawy golejowskie. I wtedy do akcji wkroczył szatan, diabeł, któremu coś się tam nie podobało. „Pojechali. Tam wynajęli łódkę i chłopcy poszli najpierw do kiosku, panna pozostała nad wodą. Wiadomo było, że pływa dobrze. W budce rybaka pilnującego obiektu przebrała się w dwuczęściowy zielony kostium kąpielowy. Zepchnęła łódź. Chwyciła wiosło i popłynęła. Kiedy kawalerka wróciła z papierosami, dziewczyny nie było. Łódka zatopiona do połowy wystawała dziobem z wody. Tylną częścią opierała się o piaszczyste dno czystej, jak kryształ toni. Tam widać było wyraźnie leżące na dnie nieruchome ciało księżej gospodyni. Rzucono się na ratunek. Głębokość wynosiła zaledwie jeden metr. Pomoc przyszła za późno. Ksiądz urządził wystawny pogrzeb. Dla zmarłej zamówił długą, białą suknię, w której ją pochowano. Potem nieszczęsny proboszcz był ciągany po sądach przez miejscowych chłopów, którzy domagali się wysokiego odszkodowania pieniężnego i kary dla duchownego za niedopilnowanie dziewczyny i spowodowanie nieumyślne jej śmierci. Pamiętajmy jeszcze raz, że „diabeł nie śpi- ”./J. Fijałkowski/2007/”Opowieści z Gór Świętokrzyskich”cz.15, s.71-2/. Nad wodą odbywają się wybory miss Golejowa. W 2008r. została nią 22-letnia Katarzyna Brzezińska kielczanka zatrudniona w sklepie, natomiast w niedzielę 16 sierpnia 2009r. tytuł ten uzyskała czternastoletnia Izabela Pawlaczyk ze Staszowa tańcząca w szkolnym klubie sportowym: wysoka szczupła blondyna. W tym dniu Kasia nie tracąc tupetu pojechała do Klimontowa i tam uznano ją za miss!

Źródło: GONIEC STASZOWSKI, wrzesień - październik 2009 rok, nr 3/2009, Jerzy Fijałkowski

Gmina Rytwiiany - www.rytwiany.com.pl/index.php?newsid=868